

# OPOKA

W KRAJU 48(69)

Kórnik kwiecień 2004

Wydawnictwo seryjne, ukazujące się w nieregularnych odstępach czasu  
 pod redakcją Macieja Giertycha  
 Adres: ul. Parkowa 19/8, 62-035 Kórnik.

**Z okazji świąt Wielkanocnych wszystkim czytelnikom *Opoki w Kraju* życzę wielu łask Bożych, by z ich pomocą nie zabrakło siły do trwania przy naszej świętej wierze katolickiej i przy naszej tracącej suwerenność Ojczyźnie. Niech w trudnych czasach, które nadchodzą chwała Zmartwychwstałego będzie nam siłą i drogowskazem.**

## Umazać Kościół!

Nie bardzo rozumiem, dlaczego Kościół polski tak intensywnie angażuje się w promocję Unii Europejskiej. Szykuje się na początek maja jakieś wielkie fetowanie wejścia do Unii na Polach Wilanowskich z udziałem Prymasa Glempa i przedstawicieli europejskich episkopatów. W Lublinie organizuje się uroczystości pod hasłem „Od Unii Lubelskiej do Unii Europejskiej” (słowa wypowiedziane przez Ojca Świętego przed referendum unijnym). Romano Prodi ma dostać doktorat honorowy KUL-u. Bp Pieronek 14.I.04 wygłasza w Parlamencie Europejskim w Brukseli referat pt. "Rola Kościoła katolickiego w Polsce w procesie integracji europejskiej", w ramach którego z pogardą odnosi się do przeciwników integracji ("bardzo prymitywna i krzykliwa propaganda", „polityka nacechowana lękiem przed zmianami, przed obcymi, zamknięta na świat”). Abp Muszyński, nawiązując do wizyty Ottona III u Bolesława Chrobrego, po raz któryś organizuje „Zjazd Gnieźnieński”, promujący jedność Europy. Abp Życiński listem pasterskim wzywa swoich archidiecezjan do angażowania się w sprawy Unii Europejskiej. Odnoszę wrażenie, że komuś bardzo zależy na tym, by w społeczeństwie wejście do Unii odbierane było jako operacja mająca nie tylko poparcie Kościoła, ale za którą Kościół jest w głównej mierze odpowiedzialny.

Zapewne chodzi o to, że skoro zderzenie z unijną rzeczywistością okaże się bardzo bolesne, a że tak będzie wszyscy już wiedzą, lepiej więc szukać winnych wśród ludzi Kościoła niż wśród polityków. Otóż nie zapominajmy! Do Unii prowadziła nas nie tylko postkomunistyczna lewica (SLD, UP, i nowo upieczona SDPL), ale i ludowcy (PSL), Unia Wolności (UW), sterowana przez nią Akcja Wyborcza Solidarność (AWS) i ich następcy w postaci Platformy Obywatelskiej (PO) oraz Prawa

i Sprawiedliwości (PiS), czyli cała scena polityczna wywodząca się z Okrągłego Stołu. Nawet Samoobrona była i jest za wejściem do Unii Europejskiej, choć nie na warunkach, które wynegocjowano. Tylko Liga Polskich Rodzin była i jest zdecydowanie krytyczna wobec wchodzenia do tego eurokołchozu. Kościół oficjalnego stanowiska w sprawie integracji nie zajmował, jak i w żadnej innej o charakterze politycznym. Duchowieństwo, jak i cały naród, było w tej sprawie podzielone. Duchowni różnego szczebla, różnie się na ten temat wypowiadali. To publiczne media czyniły z tego selektywny użytek nagłaśniając nam tylko te poglądy, które odpowiadały aktualnemu programowi partii rządzącej. Jest faktem, że Ojciec Święty udzielił poparcia idei wejścia Polski do Unii, ale jest również faktem, że ta wypowiedź była politycznie nadużyta. Przez dwa tygodnie, dzień w dzień, aż do dnia poprzedzającego referendum, podawana była jako główna wiadomość dnia we wszystkich serwisach informacyjnych telewizji publicznej, przy zupełnym przemilczaniu głosów przeciwnych. Premier Miller publicznie, z trybuny sejmowej, podziękował Kościołowi za otrzymane wsparcie w sprawie akcesji (2.IV.04). Teraz, jeżeli ludziom obecność w Unii będzie dokuczać, to niech mają o to pretensje do Kościoła, a nie do polityków! Wyczuwam, że taki właśnie program przyświeca promotorom kościelnego fetowania integracji Polski z Unią Europejską.

Dlaczego twierdzę, że obecność w Unii będzie nam dokuczać? Bo zostaliśmy, wraz z Kościołem, oszukani. Oszukani w pierwszej kolejności przez „naszych” negocjatorów oraz przez negocjatorów ze strony Unii. O „naszych” piszę w cudzysłowie, bo już w trakcie negocjacji przymierzali się do przyszłych posad w Unii, i w rezultacie próbowali zaskarbić sobie przychylność przyszłych mocodawców kosztem Polski. Okazali się bardzo ustepliwymi negocjatorami, już na wstępie ogłaszając, że Polska nie ma alternatywy. Kto nie ma alternatywy nie jest negocjatorem tylko petentem. Winne są tu wszystkie rządy lat 1989-2004. Słynna książeczka, którą nam rozesłał prezydent Kwaśniewski w przededniu referendum, to zestaw pobożnych życzeń niewiele mających wspólnego z rzeczywistością. Dzisiaj czyta się ją jak bajkę dla naiwnych dzieci. Z drugiej strony oszukano nas ze strony Unii. Obietnice zwiększonych powyżej 25% dopłat do rolnictwa, otwarcia rynku pracy, niewiele niższej od Niemców siły głosów w Radzie Ministrów, otwarcia rynków na naszą produkcję rolną i wiele innych okazały się tylko kielbasą wyborczą, do wycofania zaraz po referendum.

Między referendum a naszą akcesją pojawiły się nowe plany integracyjne, zawarte w planowanej konstytucji (wspólny prezydent, wspólny minister spraw zagranicznych, wspólna armia, głosowania według siły ludnościowej, brak odniesienia do wartości chrześcijańskich itd.). Mówi się też o Europie różnych prędkości, o twardym jądrze i obrzeżach, o dyktoriacie najsilniejszych itd. Wielu głosowało za wejściem do Unii, ale dziś czują się oszukani i pytają, kto ich oszukał.

Myślę, że dla ludzi Kościoła też staje się oczywistym, że cele, które w sterowaniu Unią stawiają sobie Francja i Niemcy, niewiele mają wspólnego z naszymi oczekiwaniami.

Francja jest przekonana, że odgrywa przemożną rolę w kształtowaniu ideologicznym Unii Europejskiej, poprzez wpływy masońskie. Jest w tym sporo prawdy. To głównie ona oponuje przeciwko wstawieniu wzmianki o chrześcijaństwie do konstytucji europejskiej.

Jak słusznie zauważa Arnaud de Lassus (*Action familiale et scolaire* 171, luty 2004), Unia Europejska budowana jest na Rewolucji Francuskiej, na zasadach republikańskich, dziedzictwie Oświecenia, prawach człowieka z 1789 r., zwalczaniu despotyzmów i na nie uznawaniu jakichkolwiek pewników. W filozofii odrzucanie 04pewników oznacza, że wszystko jest przejściowe, relatywne, do zakwestionowania. Nie ma Absolutu, nie ma prawdy. W sferze moralnej wszystko ma odniesienie do człowieka, tylko jego doczesny interes się liczy. W polityce to dominacja haseł roku 1789, czyli prawa człowieka bez Boga, neutralność państwa, rozdział Kościoła od Państwa, lud suwerenem, zasada laicyzmu (religia to sprawa wyłącznie prywatna). W religii formalnie głosi się naturalizm. Nie ma porządku nadprzyrodzonego, objawionego wszystkim - każdy wybiera sobie religię według własnego upodobania. Faktycznie hołduje się okultyzmowi, czyli religii Szatana. W tym wszystkim głównym adwersarzem jest Kościół, który w odróżnieniu od absolutyzmów nie boi się przemocy. Siłą go się nie pokona, ale można go podmyć korupcją. Dziś to obserwujemy w postaci takich zjawisk jak niejasne interesy finansowe, czy coraz częściej odnotowywany w szeregach duchowieństwa homoseksualizm.

Drugi filar Unii Europejskiej to Niemcy, którzy oddziałują poprzez siłę swojej gospodarki i prężność organizacyjną. Okazując tradycyjną pogardę wobec pokonanych, Niemcy, jako główny płatnik Unii, zaplecze finansowe euro i silna armia coraz częściej narzucają swoją wolę pozostałym członkom. Krok po kroku, realizują rozpoczęty przez Bismarcka plan podporządkowania Prusom całej Europy. Zaczynając od obszaru wolnocłowego, a kończąc na strukturze federalnej ze zdominowanym przez siebie rządem centralnym, stopniowo realizują swe odwieczne marzenia dominowania nad Europą. Wnet się przekonamy, że niemiecka nadrzędność nie jest miłsza od sowieckiej.

Kogo będziemy winić za włączenie się w te nurty? SLD, SDPL, UW, KLD, AWS, UP, PSL, PO, PiS czy Kościół?

Z wielką radością przyjąłem wiadomość o wyborze abp. Józefa Michalika na przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski. Od dawna znany jest z tego, że zachowuje dystans do Unii Europejskiej. Skoro właśnie on został wybrany to znaczy, że w Episkopacie większość uznała, że na obecne czasy właśnie ktoś taki jest potrzebny. Życzę nowemu Przewodniczącemu, by udało mu się uchronić Kościół polski od nadmiernej odpowiedzialności za te wszystkie trudności, które przyniesie nam akcesja do Unii.

### **Przetasowania na lewicy**

Sondaże niedwuznacznie pokazują, że elektorat wahadłowy ucieka do Platformy Obywatelskiej, a lewicowy do Samoobrony. Ta ostatnia już nie próbuje ukrywać swej lewicowości. Nie tylko ogłasza program Janosika („zabierzemy bogatym, rozdamy biednym”), ale i zapowiada uznanie homoseksualnych związków partnerskich. dla celów podatkowych i spadkowych (*Newsweek* 14.03.04). Przestaje dziwić, że kiedyś poparła rząd Millera, jest w sojuszu z SLD w wielu województwach i broniła SLD przed lustracją. Cokolwiek by o Samoobronie powiedzieć, jest to jednak lewica polska bez powiązań międzynarodowych. Natomiast w SLD były dwa nurty, polski i internacjonalistyczny.

Obserwujemy dramatyczne poszukiwania wyjścia z kryzysu ekipy mającej większość w Sejmie i sprawującej władzę, a poparcie poniżej 10% i dalej spadające. W Polsce dobrze wypróbowaną metodą na takie kłopoty jest ogłoszenie powstania nowej formacji, pod inną nazwą i pod innym kierownictwem, ale w rzeczywistości pozostającą tym samym pod względem programowym i z tym samym kierownictwem na ukrytym zapleczu. Takie ewolucje przechodziła ekipa centrolewicowo-internacjonalistyczna (dysydenci PZPR z 1968r., KOR, doradcy Solidarności, ROAD, KLD, UD, UW, PO), ludowcy (ZSL, PSL), Solidarność (WAK, ZChN, AWS, PiS), a także lewica (PZPR, SDRP, SLD). Wyprowadzić sztandar, wprowadzić nowy i pozostajemy w grze! Dzisiaj powołanie przez Marka Borowskiego nowej partii, Socjaldemokracja Polska (SDPL), może być traktowane jako następna próba z tej samej serii. Świadczyłaby o tym gotowość nowej partii do wejścia w koalicję z SLD w sprawie powołania nowego rządu.

Odnoszę jednak wrażenie, że tym razem chodzi o coś więcej, że mamy do czynienia z autentycznym rozłamem w obozie lewicy, który przestraszył się, że całą ich schedę przejmie Samoobrona.

Działacze PZPR, jak i jej późniejszych mutacji, zawsze charakteryzowali się dużym zdyscyplinowaniem, co wyrażało się nie tylko solidarnością przy głosowaniach sejmowych i w wyborach, ale i pilnością, z jaką zawsze uczestniczyli we wszystkich głosowaniach. Tego zdyscyplinowania zawsze zazdrościli im przywódcy innych ugrupowań politycznych, w ramach których typowo polskie zróżnicowanie poglądów stanowi normę. Lewicę post-PZPR-owską łączyły interesy, posady i inne korzyści wynikające z uczestniczenia w materialnym spadku po „przewodniej sile narodu”. Jeżeli dzisiaj grupa posłów wychodzi z SLD i zakłada nową partię, to znaczy, że odcina się od tych pożytków materialnych, które uczestnictwo w SLD daje. Będzie bez lokali odziedziczonych po PZPR i bez pieniędzy państwowych, które przysługują SLD z tytułu osiągniętego wyniku w wyborach do Sejmu w 2001 r. Środki, jakie otrzyma z Kancelarii Sejmu nowy klub sejmowy to stanowczo za mało by prowadzić kampanię w jakichkolwiek wyborach. No i trzeba jeszcze zbudować zaplecze, struktury w terenie. Wygląda na to, że nowe ugrupowanie ma zamiar funkcjonować tak jak Platforma Obywatelska, bez klarownego źródła finansowania i bez struktur terenowych. O co więc tu chodzi?

W polskiej lewicy zawsze były dwa nurty. Już sto lat temu była Socjaldemokracja Królestwa Polskiego i Litwy (SDKPiL) z Różą Luksemburg i Polska Partia Socjalistyczna (PPS) z Józefem Piłsudskim. Róża Luksemburg chciała dla światowej rewolucji socjalistycznej wykorzystać polskich rewolucjonistów, a Piłsudski chciał przy wsparciu międzynarodowego ruchu socjalistycznego wywalczyć niepodległość Polski. Nasza lewica zawsze miała nurt internacjonalistyczny i nurt bardziej rodzimy. Rozłamy już bywały, jak chociażby wyjście z PPS tzw. Frakcji Rewolucyjnej (1906), powstanie PPS-Lewicy (1926), czy konflikt „Puławian” z „Natolinem” zakończony przesileniem z 1968 roku. Obecne przesilenie wydaje się mieć podobny charakter. Od dawna słyszeliśmy o konflikcie między premierem Millerem i prezydentem Kwaśniewskim. Nie trudno się domyśleć, że dzisiaj prezydent stanie po stronie Marka Borowskiego. W imię ratowania lewicy przed spadającym poparciem ogłasza się jej odnowę, a przy okazji nadaje oblicze tego nurtu, który mniej się kojarzy z tracącą poparciem władzą.

Nurt internacjonalistyczny zawsze mógł liczyć na poparcie z zewnątrz, medialne i finansowe („proletariusze wszystkich krajów łączcie się”). Jak się właśnie przekonaaliśmy również sondażowe. Jeszcze nowa partia nie powstała, a już ogłoszono, że ma 19% poparcie!

Daleki jestem od popierania jakiegokolwiek lewicy, z Piłsudskim i Lepperem włącznie. Nie chcę więc by to, co powiem było uznane za poparcie dla SLD, czy też dla Leszka Millera. Oceniam jednak, że oferta Borowskiego jest dla Polski bardziej szkodliwa niż to, co mamy obecnie. Partia Borowskiego dostanie poparcie Prezydenta, *Gazety Wyborczej*, szybko dogada się z Unią Wolności (Frasyniuk już wyraził poparcie), z Platformą Obywatelską, a przede wszystkim z władzami Unii Europejskiej. Razem zaakceptują unijną konstytucję, oddadzą resztki suwerenności brukselskim biurokratom, czyli lożom i Niemcom, oddadzą w obce ręce wszystko to, co jeszcze nie zostało sprywatyzowane i przystąpią do eliminowania resztek wpływów Kościoła w naszym życiu publicznym. Desygnowany na premiera Marek Belka reklamowany jest jako bezpartyjny fachowiec choć już dwukrotnie uczestniczył w rządach lewicowych. Dziś niby ma poparcie SLD, a o poparcie SDLP i UP dopiero zabiega. Chodzi o to by stworzyć wrażenie, że jest to człowiek rodzimej części lewicy. Nie miejmy złudzeń! To jest człowiek bardzo dobrze widziany w kręgach międzynarodowych, członek zakulisowej Komisji Trójstronnej, były konsultant Banku Światowego, ostatnio zatrudniony przez cywilny zarząd okupowanego Iraku. W relacjach z strukturami międzynarodowymi będzie dbał o ich aprobatę, a nie o interes Polski. Przecież gdy zakończy funkcję premiera znowu będzie tam szukał zajęcia, a nie w Polsce. Niewesoła perspektywa.

Jedyna nadzieja w nowych wyborach i w zwycięstwie Ligi Polskich Rodzin. Ale przyspieszonych wyborów nie będzie. Jak powiedział Tadeusz Iwiński „bardzo trudno namówić karpie, by głosowały za przyspieszeniem Bożego Narodzenia”. Ten Sejm za samorozwiązaniem nie zagłosuje. Lewica poprze każdego premiera byle trwać do samego końca a skończy jak UW z AWS. Komu Polacy oddadzą władzę po roku doświadczeń w ramach Unii, zobaczymy. Na razie mamy okazję zademonstrować nasze preferencje w wyborach do Parlamentu Europejskiego. Nie pozwólmy, by tam nas reprezentowali internacjonałiści i lewica.

### **O bioetyce na konferencji biotechnologicznej**

W dniach 2-5 marca 2004 r. odbyło się w Concepción w Chile Globalne Forum Biotechnologiczne, zorganizowane przez ONZ. Zgromadziło ono 1500 uczestników ze świata nauki, biznesu i sfer rządowych. Reprezentowałem tam polski Sejm. Konferencja ukazała jak wielka rewolucja rozpoczęła się w technologii. Tak jak kiedyś kocioł parowy, motor spalinowy, czy elektronika zrewolucjonizowały nasze życie, tak dzisiaj szykuje się następny skok jakościowy. polegający na zastosowaniu technologicznym różnych procesów zaobserwowanych w przyrodzie. Zdolności jednych organizmów można przenosić do innych. Skrótowo powiedzieć można, że rzecz polega na tym, iż znane i potrzebne substancje, dotychczas ekstrahowane z jakichś roślin czy zwierząt, teraz można produkować w fabrykach, przenosząc gen odpowiedzialny za produkcję tej substancji do jakiejś bakterii czy grzyba, które łatwo

hodować w warunkach technologicznych. Odkrywczy takich nowych możliwości najczęściej sami zakładają firmy produkujące dane substancje. Ogólnie ok. 95% takich firm wkrótce bankrutuje, ale ponieważ są ich tysiące, pozostałe 5% niosą rozpedzoną już rewolucję biotechnologiczną. Ponieważ interes jest duży, badania biotechnologiczne finansują bardziej prywatne firmy niż rządy. Argentyna ma już rocznie 8,5 mld USD przytku ze stosowania roślin genetycznie zmodyfikowanych. Do uprawianych roślin wprowadza się geny odporności na szkodniki, na herbicydy i na pestycydy, zdolność wiązania azotu atmosferycznego i tym podobne zdolności pochodzące z innych organizmów. Pozwala to wszystko na stałe zwiększanie produkcji rolnej bez zwiększania areалу pod uprawą.

Jedną z sesji poświęconą była problemom z zakresu bioetyki.

Przewodniczył Fernando Lolas (Chile). Zaczął od przypomnienia skandali, takich jak doświadczenia nazistowskie w Ravensbrücku, czy testowanie leków na choroby weneryczne wśród murzyńskich więźniów w USA, nie informując ich o tym, że są obiektami doświadczeń. Stwierdził, że właściwą drogą do ustalania, co wolno, a czego nie wolno jest osiągnięcie konsensusu społecznego poprzez dialog, szczególnie w takich drażliwych tematach jak eutanazja, czy badania na embrionach. Powstają komisje bioetyczne przy uczelniach i klinikach, które zwracają uwagę na tematy budzące konfliktowe reakcje. Stwierdził, że dla spraw, odnośnie których wiadomo, że nie uzyska się powszechnej zgody, trzeba wypracować procedury jak dochodzić do decyzji międzynarodowo akceptowalnych. Oceniał, że zasada nadmiernej ostrożności polegająca na nie robieniu nic, gdy się nie jest pewnym, jest nie do przyjęcia, gdyż nauka i tak pójdzie do przodu w jakimś kraju o mniejszych skrupułach, a w jej wyniku przyszłość i tak zmieni dzisiejsze nastawienia. Już ta pierwsza wypowiedź świadczyła, w jakim kierunku pójdzie debata.

Następnie przemawiał J. Dios Vial, emerytowany profesor Uniwersytetu Katolickiego w Chile, a zarazem przedstawiciel Watykanu na tej konferencji. Mówił o biobezpieczeństwie, o obawach, jakie towarzyszą zmianom i wykorzystywaniu mechanizmów życia, o strachu przed organizmami genetycznie modyfikowanymi, przed ich wkroczeniem w środowisko, o konieczności zachowania genetycznej nienaruszalności człowieka, o tym, że ci, którzy ucierpią z powodu dzisiejszych decyzji może się jeszcze nie narodzili. W genetyce jest szczególny element dotyczący przyszłości, którego nie ma w innych dziedzinach. Brak jest zaufania do naukowców. Szczególnie biedni obawiają się, że nowe technologie uczynią bogatych bogatszymi, a biednych biedniejszymi. Niski poziom wiedzy naukowej stwarza uprzedzenia, trzeba więc dzielić się wiedzą i korzyściami z postępu. Brakowało mi w tym wystąpieniu konkluzji, a brak odniesień do badań z wykorzystaniem ludzkich embrionów, klonowaniem człowieka itd. odebrałem jako unik.

Następnie mówił Hiszpan prof. Pere Puigdomènech Rosell, członek Europejskiej Grupy na rzecz Etyki (EGE), ciała powoływanego przez Komisję Europejską z tytułu jej zainteresowania sprawami marketingowymi (normalnie etyką Unia się nie zajmuje). Komisja składa się z 4 naukowców, 4 prawników i 4 filozofów, każdy z innego kraju. Gdy brak konsensusu, publikują również raporty mniejszościowe. Tematy zadaje im Komisja Europejska, przykładowo: Czy można tworzyć komercyjne banki krwi pępkowej lub organów ludzkich? Czy można patentować wynalazki obejmujące ludzkie komórki macierzyste? Wprowadzić organów

czy komórek patentować nie wolno patentować, ale gdy inwencja polega na sposobie produkowania linii komórek macierzystych, to czy to już można patentować? Bez patentów nie byłoby postępu, bo nie byłoby pieniędzy na badania. Grupa ma stale problemy z rozróżnieniem odkrycia (discovery) od wynalazku (invention). Odkryć się nie patentuje, wynalazki tak. Czy geny, wszystko jedno ludzkie, zwierzęce czy inne, można patentować? W różnych krajach różnie do tego podchodzą. Autor bardziej mówił o problemach, którymi Grupa się zajmuje, niż zajmowanym stanowiskiem, swoim czy Grupy.

Erik Tambuyzer, Belg z firmy Genzyme Europe, omawiał wpływ bioetyki na biotechnologie. Uważa, że konsekwencje nie podejmowania prac też są poważne. Reakcje ludzi są nieraz dziwne. Nie ma oporu przeciwko zdjęciom, liniom papilarnym, badaniu krwi, ale są obiekcje przeciwko badaniu i udostępnianiu innym kodu genetycznego, który pozwala na bardzo dokładną identyfikację. Reakcja ludzi zależy od miejsca, czasu, kultury. Dotyczy to takich tematów jak klonowanie, terapie genowe, komórki macierzyste z embrionów. Świat nie jest homogeniczny. Co zostanie zakazane w jednym miejscu, będzie wykonane gdzie indziej. Potrzeba dialogu, a ostatecznym decydującym jest społeczeństwo. W produkcji przemysłowej decydującym jest konsument. Według niego tak samo winniśmy podchodzić do biotechnologii.

Przewodniczący zebraniu Lolas podniósł, że przemysł nie tylko reaguje na upodobania społeczne, ale i kształtuje je, czyli wpływa na przyszłość.

Amerikanin Rodriguez z Ośrodka Badań nad Bioetyką, Departamentu Energii USA, mówił o społecznych konsekwencjach rozszyfrowania genomu ludzkiego. Np. łatwiej dziś zidentyfikować defekty płodów i poddać je aborcji. Ale są problemy etyczne, komu można ujawniać wiedzę o defektach dziedzicznych? Zainteresowanemu, jego pracodawcy, ubezpieczalni itd.? Każdy jest inny i ma prawo do swojej odrębności, ale do kogo wiedza o niej należy, czy tylko do odkrywcy? Ludzki genom jest dziedzictwem ludzkości i wymaga ochrony w imię dobra wspólnego. Ale czy można fragmenty genomu ludzkiego patentować, np. do produkcji leków (składników brakujących choremu człowiekowi)?

W ramach dyskusji zapytałem, czemu jest tylko mowa o odnoszeniu się do opinii społecznej i do samookreślenia się świata nauki, a nie do norm prawa naturalnego. Przecież jest różnica między człowiekiem a zwierzęciem, i z niej wynika konieczność innego traktowania, a nie z opinii takiego czy innego środowiska. Dostałem odpowiedź od członków panelu, że są wątpliwości czy ludzki embrion jest człowiekiem. Jedynie Dios Vial, reprezentujący Watykan, powiedział, że płód jest człowiekiem, ale i on dodał, że są wątpliwości czy przysługują mu 'prawa człowieka'.

Konferencja była bardzo ciekawa. Ukazywała, w jakim tempie rewolucja biotechnologiczna już się dokonuje. Ale czy świat ignorując etykę lub kształtując ją pod zamówienie społeczne, nie zabrnę w taki zaułek jak „lekarze” z Ravensbrücku? Jeżeli nawet Watykan nie potrafi wydelegować właściwego eksperta od bioetyki, który potrafiłby twardo bronić godności człowieka, to źle to rokuje dla przyszłości.

Na innym posiedzeniu, z prawnikami, Irma Bavestrello z Sądu Apelacyjnego z Concepción powiedziała, że potrzebujemy pouczeń od świata nauki, jak ustosunkowywać się do takich zagadnień, jak własność intelektualna w zakresie biotechnologii. Prezes Sądu z Ohio, Thomas Moyer, mówił, że sądom trudno nadać za postępem biotechnologicznym, a identyfikacja przy pomocy DNA to ważne

narzędzie w dochodzeniu policyjnym. Też apelował o współpracę z naukowcami. Nikt nie wspomniał o konieczności kierowania się prawem naturalnym lub innymi normami, niż ustanowione przez człowieka.

Do tematu etyki wróciłem przy dyskusji nad deklaracją końcową kongresu. Zasugerowałem, by nie tylko mówić o konieczności uświadamiania społeczeństw o korzyściach z biotechnologii, ale żeby też wymagać od biotechnologów, by liczyli się z etyką. Moja uwaga została zignorowana.

## Demografia

Tym będziemy silniejsi jako Naród i Państwo, im będzie nas więcej. To wielokrotnie głosił Prymas Wyszyński. Dlatego potrzebna jest polityka pronatalistyczna. Obecnie, tak jak cała Europa, wymieramy. Więcej osób umiera niż się rodzi. W tej mierze są jeszcze wahania w poszczególnych latach, co ma związek z liczebnością poszczególnych roczników wchodzących w etap wzmożonej rozrodczości i wzmożonej umieralności, ale reprodukcja netto od wielu już lat jest poniżej prostej reprodukcji. Spójrzmy na liczby:

rok	1950	1960	1965	1970	1975	1980	1985	1990	1995	2000	2001	2002
rep.n.	1,491	1,339	1,150	1,011	1,059	1,073	1,100	0,967	0,765	0,640	0,617	0,599

Reprodukcja netto (rep.n.) to średnia liczba córek przypadająca na jedną kobietę, przy założeniu, że kobieta w wieku rozrodczym będzie rodzić z częstotliwością, jaką charakteryzują się wszystkie kobiety rodzące w roku, dla którego oblicza się współczynnik reprodukcji, umniejszona o córki, które nie dożyją wieku swoich matek. Czyli wartość 1,000 oznacza prostą reprodukcję - po każdej kobiecie zostanie średnio jedna córka zdolna do reprodukcji. Oznacza to, że pod koniec lat sześćdziesiątych zeszliśmy do poziomu reprodukcji prostej. Potem nastąpiło lekkie ożywienie, ale w latach osiemdziesiątych rozpoczął się znowu spadek, który trwa do dzisiaj. Gdy współczynnik zejdzie do 0,500, co pokolenie będzie się nas rodzić o połowę mniej. Czyli model rodziny z jednym dzieckiem lub bezdzietnej będzie dominował.

Można by się zastanawiać, co spowodowało ożywienie demograficzne w latach siedemdziesiątych. Wtedy w wiek reprodukcyjny weszły liczne roczniki powojenne, ale metoda liczenia współczynnika reprodukcji netto eliminuje wpływ takich realiów na reprodukcję. One mają wpływ na ogólną liczbę urodzin, ale nie na współczynnik reprodukcji netto. Niewątpliwie owo ożywienie miało związek z wprowadzeniem urlopów wychowawczych, z wydłużeniem urlopu macierzyńskiego i żywiołowym rozwojem budownictwa mieszkaniowego (gierkowskie blokowiska). Czyli poprzez politykę społeczną można wpływać na poziom rozrodczości.

Dzisiaj wielkość rodziny to główny czynnik decydujący o jej zamożności. O zamożności winien decydować charakter wykonywanej pracy, jej trudność i stopień społecznej przydatności, a więc i wykształcenie. W sytuacji, gdy wielodzietność automatycznie oznacza pauperyzację, powstaje niechęć do dzieci. Całe obecne życie w Polsce, a właściwie w całym świecie zachodnim, jest tak zorganizowane, by dzieci było jak najmniej, by nie przeszkadzały matkom w karierach zawodowych. Dwie pensje w rodzinie stały się ekonomiczną koniecznością. Posiadanie dzieci stało się

prywatną sprawą rodziców, ich przyjemnością lub kaprysem. Tymczasem dzieci to przyszłość Narodu. One będą pracować na emerytury nie tylko dla swoich rodziców, ale i dla tych wszystkich, którzy dzieci nie mają, mają ich mało, lub których dzieci wyemigrowały. Potrzebna jest aktywna polityka pro-natalistyczna Państwa i społeczne dowartościowanie wielodzietności.

Nie oznacza to jednak, że proponujemy powrót do pro-natalistycznej polityki lat siedemdziesiątych. Była z gruntu socjalistyczną. Dawała ułatwienia jedynie kobietom pracującym zarobkowo, a nie tym, co zdecydowały się poświęcić pracy przy dzieciach, w domu. Bez dowartościowania tej pracy nie będzie znaczącej wielodzietności. Musimy tak urządzić życie społeczne, żeby jak najwięcej kobiet chciało i mogło pozostać w domu przy dzieciach. Nie można pozwolić na to, by były z tego tytułu poniżane ("kury domowe", "kobiety niepracujące"), czy pauperyzowane. Gdy maszyny zastępują pracę ludzką, gdy rośnie bezrobocie, gdy produkcja rośnie przy malejącej pracochłonności, można matki przywrócić dzieciom. Nie wmawiamy im, że muszą się zawodowo realizować, bo inaczej są nic nie warte. Wiele z nich pracuje tylko dlatego, że jest to wymóg ekonomiczny. Chętnie zostałyby w domu przy dzieciach, gdyby je było na to stać, gdyby nie obawiały się, że zostaną bez emerytury.

Przy okazji byłoby mniej problemów wychowawczych, mniej zapotrzebowania na żłobki, przedszkola i domy starców, więcej zadowolonych i zdrowo karmionych mężów i dzieci i ..... większa rozrodczość.

Nic tak nie mobilizuje mężczyzny do pracy jak posiadanie licznej gromadki dzieci. Dzietność oznacza wzrost jakości i intensywności pracy ojca pod warunkiem oczywiście, że ten wzrost spowoduje większe zarobki. Tak więc, konieczne jest doprowadzenie do związku płacy z wydajnością pracy.

Na sytuację demograficzną ma wpływ nie tylko rozrodczość, ale i długość życia oraz różnica między emigracją a imigracją.

O długości życia decyduje jakość służby zdrowia, jakość opieki nad osobami starszymi i akceptacja obecności emerytów w rodzinie. Oczywiście chodzi nie tylko o to, by ludzie dłużej żyli, ale i o to, by dłużej byli zdrowi, by dłużej czuli się i rzeczywiście byli przydatni. Do czego może być przydatny starszy człowiek?. Oczywiście, jeżeli jest sprawny i pracodawca go potrzebuje, to niech go dalej zatrudnia - to sprawa między nim a pracodawcą, a państwu nic do tego. Jeżeli przechodzi na emeryturę, to winien mieć możliwość wykonywania przydatnej pracy dopóki siły mu pozwolą. Może to być praca we własnym zawodzie, może to być zupełnie inna praca, np. twórcza, pisanie pamiętników czy wierszy, realizacja hobby, na które nigdy nie było czasu, lub, i to chyba najważniejsze, pomaganie dzieciom i wnukom. Starszy człowiek w rodzinie to powinna być norma.

W takich rodzinach też się rodzi więcej dzieci, chociażby dlatego, że młodym łatwiej się zdecydować, gdy wiedzą, że mają na kogo liczyć w razie potrzeby, choćby dla chwilowego przejęcia opieki nad małymi dziećmi.

Wreszcie temat emigracji i migracji, ostatnio mocno wpływający na liczebność państwa. Polska już tradycyjnie, co pokolenie, traci dużą część swojej ludności na rzecz innych krajów. Z przyczyn politycznych lub ekonomicznych ludzie wyjeżdżają do zachodniej Europy, obu Ameryk, a nawet do Oceanii. Ponieważ celem polskiej emigracji są kraje cywilizacji zachodniej, łańskie, tej samej, co nasza, więc łatwo się ona integruje w miejscu osiedlenia. Zwykle Polacy wynaradawiają się już w drugim

pokoleniu, a bywa, że już w pierwszym. Pozostaje sentyment do kraju pochodzenia, ale znajomość języka szybko zanika. Z reguły ludzie ci nie wracają już nigdy. Wyjątki tylko potwierdzają tę regułę. Wracają jako turyści, co ma znaczenie ekonomiczne, ale demograficznego znaczenia nie ma. A więc z punktu widzenia sytuacji ludnościowej emigracja to czysta strata. Przy tym dodać należy, że wyjeżdżają jednostki najbardziej operatywne i to zwykle w przededniu wieku najwyższej rozrodczości. Będą służyć swoimi umiejętnościami i rodzić obywateli innym krajom. Polska poniosła koszt ich wykarmienia i wykształcenia, ale z tej inwestycji kto inny skorzysta. Ponieważ Polska jest krajem zadłużonym, nasi emigranci przenoszą się ze społeczeństwa dłużników do społeczeństwa wierzycieli.

Imigracja do Polski jest zjawiskiem na skalę o wiele mniejszą skalę. Ostatnio są to najczęściej ludzie z innych cywilizacji, Wietnamczycy, Kurdowie, Romowie. Kiedyś przyjeżdżało dużo Żydów. Ludzie ci na ogół trudno się integrują, czyli Polakami nie stają się. Mamy też ostatnio sporo robotników sezonowych z Ukrainy i Białorusi. Jeżeli ci się osiedlą na stałe, to z integracją na ogół problemów nie będzie. Trudno jednak liczyć na to, że straty emigracyjne zrekompensuje imigracja. Należy się obawiać, że po otwarciu się rynku pracy w Unii Europejskiej znowu doświadczymy masowej emigracji, podobnej, jaką przeżyła Niemiecka Republika Demokratyczna po zjednoczeniu Niemiec.

Jak więc widzimy, perspektywy demograficzne wesołe nie są. Potrzebna jest polityka państwa, która temu zaradzi. Potrzebna jest polityka, która by miała na widoku coś więcej niż tylko najbliższe wybory, która proponowałaby zainwestować w tę dalszą przyszłość, a nie tylko w tę na najbliższe lata. Ba, dzisiaj mamy problem, żeby zagwarantować środki dalej niż na najbliższy rok budżetowy. Wiele inwestycji wymagających wieloletniego finansowania więcej kosztuje niż by musiało, bo zamiast systematycznego zasilania z budżetu co roku ma inne wsparcie. Dotyczy to nie tylko wielkich inwestycji, jak budowa zbiorników wodnych czy autostrad, ale nawet tak wydawałoby się prostej sprawy jak zalesienia, gdzie trzeba wiedzieć, z co najmniej dwuletnim wyprzedzeniem ile sadzonek przygotować. Gdy się przygotowuje za mało albo za dużo, to będą straty. Potem przez kilka lat trzeba drzewka pielęgnować, czyli do nich dopłacać, zanim pielęgnacja zacznie sama się zwracać poprzez sprzedaż tego co się wytnie. Jeżeli to jest oczywiste w odniesieniu do drzew, to tym bardziej winno być oczywiste w odniesieniu do dzieci. Zanim zaczną zarabiać, to trzeba na nie łożyć. Dzieci to dobra inwestycja, zwróci się stokrotnie (zakładając, że nie wyemigrują), ale najpierw trzeba znaleźć na nią środki. Jest to sprawa społeczna, a nie tylko sprawa prywatna rodziny.

Dopóki tego nie zrozumiemy, kryzys demograficzny będzie się pogłębiał.

Po ostatnim spisie ludności Komitet Prognoz „Polska 2000 Plus”, postulując przyjęcie przez państwo aktywnej polityki pronatalistycznej, sugeruje ostrożność we wprowadzaniu takich oszczędności budżetowych, które mogłyby jeszcze bardziej osłabić skłonność Polaków do posiadania dzieci (*Sprawy Nauki XII.03*). Wyraźnie wicepremier Hausner jest na takie ostrzeżenia głuchy.

## NOTATKI

### **Euro-ciekawostki**

Gdy Putin bezkonkurencyjnie wygrał wybory prezydenckie w Rosji, podniosły się na zachodzie głosy oburzenia, że w wyborach opozycja nie miała równych praw, równego dostępu do telewizji publicznej itd. Nas to nie dziwi, Rosję znamy i wiemy, że tam cara się nie krytykuje. Ale dziwi nas, że gdy u nas, w szczytującej się odwiecznym demokratyzmem Polsce, przy referendum akcesyjnym w podobny sposób pozbawiono przeciwników akcesji równych praw, w tej sprawie nikt nawet nie pisał w super-demokratycznej Unii Europejskiej, która chce nas uczyć demokracji.

Pojawiły się prognozy budżetowe dla Polski w ramach Unii Europejskiej (Rada Unii Europejskiej, dokument nr 15524/1/02). Okazuje się, że zapłacimy w roku 2004 148 mln euro, w 2005 228 mln, a w 2006 238 mln jako nasz wkład do pokrycia rabatu w składce Wielkiej Brytanii, który swego czasu wynegocjowała Margaret Thatcher. Oto przykład, jak można było prowadzić z Unią negocjacje akcesyjne! Teraz wszyscy musimy się zrzucić na ulgę składkową dla biednych Brytyjczyków.

Rynek pracy będzie w większości krajów Unii dla Polaków zamknięty, ale jak podaje *Bild Zeitung* (10.I.04), przewodniczący frakcji Zielonych Göring-Eckardt wypowiedział się za udzieleniem zezwoleń na pracę dla sprzątaczek (Putzfrauen aus Osteuropa).

Epigoni Unii Wolności martwią się, jak dostać się do Parlamentu Europejskiego. Na krótko pojawił się pomysł „Inicjatywy Społecznej Tak”, pod przywództwem Waldemara Dubaniowskiego. W deklaracji ideowej podali, że „Polska naszych marzeń wymaga, by dziś wprowadzili ją do Europy ludzie nieuwikłani w krajową politykę. Widzimy tam głównie ludzi młodych, wykształconych, myślących kategoriami służby publicznej, a nie interesu partyjnego”. Jako kandydatów proponują Bronisława Geremka, Władysława Bartoszewskiego i Jana Kułakowskiego (*Rzeczpospolita* 1.III.04). Rzeczywiście młodzi i nieuwikłani. Ale pomysł nie chwycił. Będą próbować reanimować Unię Wolności.

Abp Józef Życiński, zachęcając przed referendum unijnym do poparcia naszej akcesji, jakoś nie wspominał o zagrożeniach moralnych, przed jakimi stoimy. Teraz w swoim liście pasterskim na temat wyborów do Parlamentu Europejskiego mówi: „bądźcie w UE, by bronić Europę (w tym Polskę) przed aborcją, eutanazją czy homoseksualizmem”. A czy nie byłoby łatwiej bronić Polski przed tymi zagrożeniami bez wchodzenia do UE? Myślę, że również Europę łatwiej byłoby bronić z zewnątrz dając dobry przykład. Teraz mamy obowiązek się dostosowywać do „norm europejskich”.

Jak ta „obrona” będzie wyglądać mieliśmy okazję doświadczyć już jako obserwatorzy przy Parlamencie Europejskim. Gdy pojawił się temat finansowania badań nad komórkami macierzystymi (Raport Liese) próbowaliśmy (obserwatorzy z LPR) za pośrednictwem przyjaciół złożyć poprawki zakazujące wykorzystywania w tym celu embrionów ludzkich. Prezydent Pat Cox nie dopuścił tych poprawek do głosowania, jako że były autorstwa obserwatorów, a podobne, zgłoszone przez członków parlamentu, przepadły w głosowaniach. Tak więc już dzisiaj Polska współfinansuje takie badania, gdyż już jesteśmy płatnikiem 6 programu ramowego dla badań naukowych.

Ostatnio głosowano nad dokumentem omawiającym przygotowanie nowych krajów do akcesji (Raport Broka). W artykule 126 czytamy: „[Parlament Europejski] Z radością wita inicjatywę projektu ustawy o prawach reprodukcyjnych; podkreśla również wagę nowo zaproponowanych uregulowań dotyczących rejestracji związków partnerskich, jako kroku przeciwko dyskryminacji z tytułu orientacji seksualnej”. „Prawa reprodukcyjne” to inna nazwa na dostępność aborcji. Zaapelowałem listem do wszystkich członków Parlamentu, by poparli poprawkę, którą zgłosili posłowie Bastian Belder, Johannes Blokland i Rijk van Dam, proponującą wykreślenie artykułu 126. W liście tym uzasadniałem, że artykuł dotyczy tematyki aborcji, która nie leży w kompetencjach Parlamentu Europejskiego. Autor raportu, poseł Elmar Brok, niemiecki chadek, odpisał mi, że mam rację i że zaapelował do chadeckiej grupy politycznej, by głosowała za przyjęciem tej poprawki. Niestety, nie przeszła. A więc nawet autor raportu nie jest w stanie powstrzymać treści, które mu jacyś urzędnicy, na jakimś etapie, podrzucili w imię europejskiej „poprawności ideologicznej”.

W przygotowaniu jest dokument o prawach podstawowych w UE (Raport Fodé Sylla). Aż roi się w nim od wezwań o zrównanie praw mężczyzn, kobiet i osób transseksualnych, związków heteroseksualnych, homoseksualnych i transseksualnych, o uznanie ich prawa do małżeństw, do adopcji dzieci, o debatę nad eutanazją, o zwalczanie ksenofobii itp. Żadne poprawki nie nadadzą sensu takiemu dokumentowi.

Raport Alimy Boumediene-Thiery o prawach podstawowych: „Podkreśla fakt, że wielu kobietom nadal odmawia się prawa do aborcji w Unii Europejskiej i wzywa kraje członkowskie by zapewniły wszystkim kobietom, w tym młodym, biednym i imigrantkom, równy dostęp do bezpiecznej i legalnej aborcji oraz antykoncepcji kryzysowej” oraz „Wzywa kraje członkowskie by uznały partnerstwo osób nie poślubionych – zarówno pomiędzy parami o różnej płci jak i parami o tej samej płci – oraz by przyznały im te same prawa, co małżeństwom, szczególnie w zakresie prawa do adopcji, prawa do zamieszkania oraz prawa do swobodnego poruszania się po Unii Europejskiej”. Na szczęście w dniu 1.IV.04 raport ten został niewielką liczbą głosów odrzucony.

A więc bywają i dobre wieści z Europy, ale częściej z poszczególnych krajów niż z Unii. We Włoszech znacząco ograniczono praktykę produkowania dzieci w próbkach (*The Catholic World Report* luty 2004), zawężając zezwolenie do par małżeńskich. Samotnym paniom, jak i osobom żyjącym w związkach homoseksualnych, w ten sposób dzieci tworzyć nie wolno. Zakazano korzystania z dawców gamet, zarówno męskich jak i żeńskich, jak i wypożyczenia macic. Ograniczono zezwolenie do wykonania tylko trzech embrionów i wszystkie mają być implantowane, by miały szansę na przeżycie, czyli zakończono proceder tworzenia zapasowych embrionów, do przechowywania na nie wiadomo jak długo w zamrażarkach. Szkoda, że przy okazji nie zakazano procederu w ogóle, by każde dziecko było owocem miłosego związku jego rodziców. Dziwi też, że włoski ustawodawca z takim pietyzmem pochyla się nad dzieckiem poczętym *in vitro*, a nadal zezwala na aborcję. Docenić jednak trzeba, że jest to krok w dobrym kierunku.

W Portugalii była podjęta próba liberalizacji prawa do aborcji. Parlament propozycję odrzucił i nie wyraził zgody na nowe referendum w tej sprawie, uznając, że to z 1998 r. temat zamknęło (wtedy obrońcy życia wygrali 51:49). Niestety, podobnie jak u nas, jest tam dopuszczalna aborcja przy zagrożeniu życia matki, przy

deformacji płodu i przy poczęciu po gwałcie lub kazirodztwie, ale i obecne zwycięstwo nad zwolennikami aborcji cieszy (*Agencja RU* 10.III.04).

W Anglii sondaż wśród nastolatków wykazał, że są oni o wiele bardziej za życiem i przeciw seksualizacji życia, niż ich rodzice. Przeciw aborcji jest 2/3, a 40% tych, co zaczęli życie płciowe przed 15 rokiem życia - żałuje tego (*Agencja RU* 17.III.04, za *The Telegraph* 11.III.04).

Badanie poglądów księży Anglii i Walii wykazało, że młodzi księża są bardziej ortodoksyjni niż starsi. Najbardziej liberalni są ci w średnim wieku (*The Catholic World Report* styczeń 2004).

„Pasja” bije rekordy oglądalności w Europie i to wbrew opiniom „intelektualistów”, podobnych do naszych z *Tygodnika Powszechnego*.

Może zachodnia Europa wreszcie odbija się od dna?

###

## **Beagle 2**

Europejska misja marsjańska nie udała się. Po zetknięciu z powierzchnią Marsa zamilkła. Sondzie nadano nazwę „Beagle 2”. Jest to aluzja do misji statku badawczego „Beagle”, na którym Darwin dotarł na wyspy Galapagos, gdzie sformułował swoją słynną teorię ewolucji. W intencji autorów nazwy sondy marsjańskiej było powtórzenie sukcesu Darwina. Liczono na odkrycie śladów życia na Marsie, co uczyniłoby życie na Ziemi jednym z wielu podobnych przypadków w kosmosie. Wzmocniłoby to teorię Darwina o powstawaniu życia i jego dywersyfikacji na drodze procesów naturalnych. Ale sonda „Beagle 2” okazała się niewypałem, zresztą podobnie jak wyprawa statku „Beagle”, która tylko przyniosła na półtora wieku zbędne zamieszanie w świecie nauki, co dopiero teraz pomalu ulega prostowaniu. Kto jeszcze wierzy w teorię ewolucji (a tylko o wiarę tu chodzi, bo żadnych kryteriów naukowych ona nie spełnia), ten należy do tego samego towarzystwa, co poszukiwacze UFO-ludków na Marsie.

W Częstochowie dwa licea (im. Sienkiewicza i im. Słowackiego) zorganizowały sesję na temat ewolucji. Zaproszono najzagorzalszych jej zwolenników, wśród nich abp. Józefa Życińskiego. Ten ostatni, głuchy na wszelką krytykę tej teorii, zapewnił, że nie ma sprzeczności między teorią ewolucji a teologią chrześcijańską, oraz że niegdysiejsze spory z darwinizmem to już przeszłość. Dla pewności zasłonił się autorytetem Jana Pawła II (*Dziennik Zachodni* (Częstochowa), 4.III.04).

###

## **Ofiary wypędzenia**

W Berlinie odbyła się debata nad książką Bernadetty Nischke pt „Wysiedlenia ludności niemieckiej z Polski w latach 1945-49”. Jak z zachwytem podaje *Rzeczpospolita* (22.I.04) uczestniczący w debacie historyk niemiecki z Fryburga twierdzi, że ofiar śmiertelnych było tylko 600 tys., a nie jak chcą ziomkostwa 2 mln, która to liczba oparta jest tylko na „oczekiwaniach niemieckiego społeczeństwa”.

Zamiast operować tak okrągłymi liczbami powtarzam apel mego ojca Jędrzeja Giertycha do niemieckiego świata nauki, by sporządzili imienną listę chociażby 200 ofiar śmiertelnych wysiedleń z podaniem okoliczności śmierci każdej z nich i źródło informacji na ten temat.

###

## Ile wypędzonych?

Jak podaje *Przeszłość i Pamięć* (nr 1-2, 2003, cytuję za *Naszym Dziennikiem* 24-26.XII.03) została opracowana „Koncepcja merytorycznego kształtu Centrum przeciwko Wypędzeniom w Berlinie” przez grupę niemieckich historyków i publicystów. Zawiera ona zestawienie ofiar wypędzenia i jego winowajców. Poniżej przedstawiam część tego zestawienia dotyczącą pierwszej dziesiątki (w milionach):

Ofiary	Wypędzeni	Winowajcy	Wypędzili
Niemcy	15,595	Polacy	9,700
Żydzi	6,300	Sowieci	8,510
Grecy	2,820	Niemcy	6,620
Polacy	2,700	Czesi	3,240
Ormianie	2,245	Serbowie	2,165
Turcy	1,320	Turcy	1,475
Albańczycy	1,320	Chorwaci	1,360
Bośniaccy muzułmanie	1,200	Liga Narodów	1,300
Serbowie	1,090	Bułgarzy	1,135
Ukraińcy	0,940	Jugosłowianie	0,500

Ja byłem dwukrotnie wysiedlany przez Niemców. Drugi raz na moich oczach podpalili dom, w którym mieszkaliśmy. Ponadto raz musiałem opuścić dom, który został zniszczony w czasie działań wojennych. Zastanawiam się ile razy figuruję w tych statystykach, raz, dwa, czy trzy razy. Podejrzewam, że ani razu. Liczby dla Polski zapewne dotyczą tylko Zabuzan.

Niemiecka uczoność cieszy się po świecie wielką dokładnością. Mamy prawo mieć swoje zdanie na ten temat. To czysta propaganda, proniemiecka i antypolska!

Innym przykładem z tego podwórka jest ocena niemieckiego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z 1997 r., że w Polsce żyje około miliona Niemców, tymczasem spis ludności z 2002 r. wykazał, że jest ich tylko 153 tys., a o masowej emigracji w tym czasie nikt nie słyszał.

###

## Germanizacja

Jak podaje *Schlesisches Wochenblatt* (16-22.I.04), polsko-niemieckie pismo mniejszości niemieckiej na Śląsku opolskim, do Rady Naukowej Centrum im. Eichendorffa wszedł Abp Alfons Nossol, biskup opolski. Centrum zajmuje się dokształcaniem nauczycieli ze Śląska i Pomorza oraz wspieraniem nauki języka niemieckiego jako ojczystego.

###

## Komisja Trójstronna

Mamy nowe polskie nazwiska w Komisji Trójstronnej. Pojawiła się tam Wanda Rapaczyńska, dyrektorka Agory oraz Zbigniew Wróbel z PKN-Orlen (*La lettre d'information Pierre de Villemarest* 14.XI.03).

###

## Leo Strauss

William Pfaff komentuje w *International Herald Tribune* (15.V.03 - za *Patriotyczny Ruch Polski* 15.XII.03) szkołę ideową Leo Straussa, do której należą tacy

luminarze polityki amerykańskiej jak Donald Rumsferld, Dick Cheney, Paul Wolfowitz, Lewis Libby, Abram Shulsky, Richard Perle i wielu innych. Wg Pfaffa do założeń politycznych Straussa należy sformułowanie, że „społeczeństwo świata zjednoczonego pod jednym rządem światowym powinno być rządzone przez tajną elitę oligarchów, a reszta ludzi powinna być karmiona «pocieszającymi kłamstwami»”.

###

### **Odszkodowania**

Rodziny ofiar zamachu z 11.IX otrzymały średnio po \$1,8 ml. Rodziny zabitych w Iraku dostają średnio po \$6 tys. O tych wysokościach, w obu przypadkach, zdecydował Kongres. W którym przypadku była większa odpowiedzialność Kongresu i podatnika amerykańskiego? - pyta sędzia Albert C. Walsh (*Christian Political Action Newsletter*, zima 2003)

###

### **Zakazane słowa**

Federalna Komisja Łączności USA decyzją z 3.X.03 uznała, że nieprzyzwoite słowa nie czynią materiał obscenicznym i wobec tego mogą być używane w programach telewizyjnych o każdej porze dnia i nocy. Po protestach od ok. 1,5 ml ludzi w połowie stycznia 2004 r. wycofano tą decyzję. Tymczasem w Teksasie, w imię rozdziału państwa i Kościoła, sędzia rejonowy Samuel B. Kent zadekretował, że każdy student, który by w swoim przemówieniu matrykulacyjnym na zakończenie szkoły użył słowa „Jezus” będzie aresztowany i będzie podlegał oskarżeniu o „pogardę dla sądu” z przewidzianą karą do 6 miesięcy więzienia (*Christian Political Action Newsletter*, zima 2003).

###

### **Francuskie prawo**

W wypadku drogowym ranną została kobieta w zaawansowanej ciąży. Lekarze wyjęli dziecko cesarskim cięciem, ale mimo to po paru minutach zmarło. Gdyby zmarło przed wyjęciem z macicy, winny wypadku odpowiadałby tylko za uszkodzenie ciała matki. Skoro dziecko zmarło już po wyjęciu z macicy został oskarżony o nieumyślne zabójstwo. Zabijanie dziecka w macicy jest dozwolone (*Agencja RU 07/2004*).

Parlament francuski debatuje nad projektem prawa zezwalającego na badania nad embrionami dla produkcji leków (*La Vie des AFC*, 92, I-II/04).

###

### **Francuska kultura**

Minister Kultury Francji publicznie ogłosił, że jest homoseksualistą (*Agencja RU 08/2004*).

###

### **Owoce edukacji seksualnej**

Nowe badania przeprowadzone na wydziale Pediatrii i Zdrowia Dziecięcego Uniwersytetu Zachodniej Australii wykazały, że dotychczasowa edukacja seksualna w szkołach Australii jest nie skuteczna, bo jej rezultatem jest jeden z najwyższych poziomów ciąży, aborcji i chorób wenerycznych u nastolatków wśród krajów rozwiniętych (*The Wanderer* 14.VIII.04).

###

## Dostojny ubiór

Główny Sędzia powiatu Marshall, Mark A. Karl (West Virginia, USA) zarządził, że: „Od zaraz, żadna osoba, przysięgły, adwokat, powód, oskarżony, wnioskodawca, świadek, nieletni lub widz nie pokaże się na sali posiedzeń w szortach, bokserkach, majtkach, kąpielówkach, podkoszulkach, ubiorach przezroczystych, z wulgarnymi napisami lub rysunkami itd.” Prokurator Herman D. Lantz wyjaśnił, że „sędziowie traktują salę rozpraw jako miejsce honoru, godności i sprawiedliwości. Tu zapadają poważne decyzje i życie ludzi się zmienia. Proszę ubierać się odpowiednio”. (*The Wanderer* 14.VIII.03).

A jak jest z ubieraniem się idąc do kościoła? Kto ostatnio słyszał napomnienie w tej sprawie? Czyż nie dbamy bardziej o nasz wygląd idąc na egzamin, na rozmowę z dostojnikiem państwowym czy kościelnym, czy chociażby na imieniny?

###

## Antysemityzm

Zarzut antysemityzmu stosowany zbyt często traci swą moc odstraszającą. Na łamach *Financial Times* Edgar Bronfman, przewodniczący Światowego Kongresu Żydów i Cobi Benatoff, szef Europejskiego Kongresu Żydów zarzucili Komisji Europejskiej antysemityzm. Rzecznik Komisji Reijo Kemppinen oświadczył, że Komisja jest zaszokowana tymi zarzutami i z tego powodu odwołuje planowane seminarium na temat rasizmu. Odrzucił pogląd, że krytycyzm wobec poczynań Izraela jest równoznaczny z antysemityzmem. (*Rzeczpospolita* 8.I.04).

Nagonka na film Mela Gibsona „Pasja” o rzekomy antysemityzm wywołała falę oburzenia w całym świecie. W rezultacie film ma ogromną widownię i już w pierwszych dniach wyświetlania zarobił na sobie. Tym nie mniej reżyser ugiął się pod presją nagonki i wyciął z podpisów tłumaczenie z aramejskiego słów „Krew Jego na nas i na dzieci nasze” (Mat.27.25).

## Spis treści

Umazać Kościół! .....	1
Przetasowania na lewicy .....	3
O bioetyce na konferencji biotechnologicznej .....	5
Demografia .....	8
NOTATKI: Euro-ciekawostki 11, <i>Beagle2</i> 13, Ofiary wypędzeń 13, Ile wypędzonych? 14, Germanizacja 14, Komisja Trójstronna 14, Leo Strauss 14, Odszkodowania 15, Zakazane słowa 15, Francuskie prawo 15, Francuska kultura 15, Owoce edukacji seksualnej 15, Dostojny ubiór 16, Antysemityzm 16.	

---

**Opoka w Kraju w internecie:** <http://ciemnogrod.net/owk>

*Opoka w Kraju* jest rozsyłana za darmo do osób, które chcą, by ją miały, w tym do wszystkich biskupów. Osobom, które mi pomagają i dzięki którym wzrasta krąg moich odbiorców, wyrażam serdeczne Bóg zapłać - pozostaną anonimowe. Wszystkich zachęcam do przedruków, do powielania pisma i handlowania nim. Ta praca jest dla mnie największą pomocą. **Prenumeraty nie prowadzę.** Maciej Giertych

---

Konto: *Opoka w Kraju* PKO BP SA I oddz., Poznań: 76 1020 4027 0000 1102 0031 8725  
(Nowy nr!)